

RACE
AGAINST
THE PAST
WYŚCIG Z PRZESZŁOŚCIĄ



AGATA SMOLARCZYK

RACE
AGAINST
THE PAST

WYŚCIG Z PRZESZŁOŚCIĄ

Bliss

Redaktorka prowadząca: Ewelina Kapelewska

Wydawczyni: Olga Gorczyca-Popławska

Redakcja: Justyna Yiğitler

Korekta: Marta Budnik

Projekt okładki: Katarzyna Pieczykolan

Zdjęcie na okładce: © DenisProduction.com, Image Craft, Roxana / Stock.Adobe.com;

© TravelScape, upklyak / Magnific.com; © katelyn_g, basvde / Unsplash.com

Wyklejka: © bertsz, yiranding / Unsplash.com;

DenisProduction.com / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2026 by Agata Smolarczyk

Copyright © 2026, Bliss an imprint of Wydawnictwo Kobiece sp. z o.o.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2026

ISBN 978-83-8417-859-1

Grupa Wydawnictwo Kobiece | www.WydawnictwoKobiece.pl



Bliss



ROZDZIAŁ 1

SZŁAM RĘKAWEM NA LOTNISKO. Lubiłam latać samolotem, ale ta podróż przebiegła w stresie. Usiłowałam przekonać samą siebie, że moje ciało po prostu reagowało tak na turbulencje, lecz prawda była zupełnie inna.

Przy wyjściu czekał na mnie mój ojciec. Przeleciałam kilkaset mil z dwiema walizkami, by zamieszkać w jego domu na parę miesięcy. Rodzice byli szczęśliwym małżeństwem, ale ich miłość w pewnym momencie wygaśła. Wspomnienie, jak wieczorną porą oznajmili nam o rozwodzie, dalej tliło się w mojej głowie. Bardzo to przeżyłam. Uważałam naszą rodzinę za niezniszczalną. Mój starszy brat przyjął to lepiej. Ja, wówczas piętnastoletnia, byłam zdruzgotana, za to on, jak przystało na osiemnastolatka, zaakceptował wybór rodziców. Teraz, mając dwadzieścia lat, nadal tęskniłam za wspólnym spędzaniem czasu, ale zaakceptowałam rzeczywistość taką, jaka jest.

Podeszłam do taśmy, na której zaczęły pojawiać się torby podróżne. Czekałam, aż wśród walizek zobaczę swoje dwie różowe.

Kiedy je ujrzałam, wydawało mi się, jakby w luku bagażowym nabrały masy. Nie miałam pojęcia, jak ściągnę je z taśmy. Nie byłam szczególnie silna. Wzięłam głęboki wdech i założyłam blond włosy za uszy. Przepchnęłam jedną panią, tak aby wygodniej ściągnąć swoją własność. Zamachnęłam się i chwilę później druga z walizek znalazła się na ziemi. Dumna z siebie ruszyłam w stronę drzwi z napisem „wyjście”. Przeszedłszy przez nie, od razu dostrzegłam ojca.

Nic się nie zmienił. Cały Lance Hill. Jego czarne włosy były krótko ścięte po bokach, a dłuższą górę zaczesywał do tyłu. Na twarzy widniał znajomy lekki zarost. Dwa guziki białej koszuli miał rozpięte, dół ciała okrywały brązowe spodenki, a na stopy włożył takiego samego koloru wsuwane półbuty. Wyglądał elegancko. Od zawsze słyszałam od koleżanek, że mam bardzo przystojnego tatę. Nie mogłam się nie zgodzić. Jako trener współpracujący z kierowcami wyścigowymi musiał prezentować się idealnie. Znało go całe Miami – w młodości sam był dobrym zawodnikiem. Właściwie to mało powiedziane. Był doskonały. Odkąd pamiętam, zabierał nas na tor, dlatego też wcale mnie nie dziwiło, że mój brat poszedł w jego ślady. Miał przed sobą wspinałą przyszłość.

Podeszłam do niego, utrzymałam jednak pewien dystans. Nie chciał tego okazać, ale w jego spojrzeniu dostrzegałam zaniepokojenie. Moi bliscy martwili się o mnie od dwóch miesięcy, a ja nie mogłam znieść, kiedy widziałam to w ich oczach. Nie potrzebowałam rozpamiętywać tamtych wydarzeń, pragnęłam pozbyć się ich z głowy jak najszybciej.

– Witamy w Miami – powiedział tata uśmiechnięty.

Widziałam, że zawahał się w momencie, kiedy się zbliżył, aby zamknąć mnie w uścisku. W takich chwilach starałam się jakoś

uciec, ale w końcu to był mój tata. Nie widziałam się z nim rok, więc nie chciałam sprawić mu przykrości i lekko go objęłam. Przytulenie trwało zaledwie sekundę, po czym pośpiesznie wyslizgnęłam się z uścisku. Dopiero wtedy wypuściłam wstrzymywane powietrze.

– Gdzie Flynn? – zagadnęłam, kiedy ruszyliśmy w stronę lotniskowego parkingu.

– Na torze – odpowiedział i zerknął na zegarek. – Za pół godziny kończy trening.

Pokiwałam głową. Mój brat nigdy nie opuszczał treningów. To była dla niego rzecz święta. Czasami wydawało mi się, że spędza tam więcej czasu niż w domu. Zaraz po skończeniu liceum przeprowadził się tutaj, aby skupić się na rozwijaniu swojej pasji pod okiem naszego ojca.

Jechaliśmy w ciszy, a ja, wykorzystując tę chwilę, przyglądałam się widokom za oknem. Byłam w tym miejscu tylko raz, kilka lat temu na wakacjach. Później ojciec przylatywał w odwiedziny do Houston. Wszystko wydawało się tu takie wielkie. Poczułam się jak mrówka pośród tych wieżowców.

Zanim się obejrzałam, staliśmy już na podjeździe, a za nami zamykała się brama automatycznie. Budynek przed nami był ogromny. Jego biel biła już z oddali. Podejrzywałam, że tata zatrudniał ogrodnika, bo w życiu nie miałby czasu sam zająć się roślinnością wokół domu. Przekroczywszy próg, stwierdziłam, że wewnątrz nie uległo zbyt wielu zmianom. W salonie dalej stała ogromna granatowa kanapa, na której zmieściłoby się spokojnie dwadzieścia osób. Na półkach przybyło jedynie nagród zdobytych przez mojego brata. Skierowałam się do otwartej kuchni i wyjrzałam przez okna rozciągające się na całej jej długości. Patrzyłam na tyły domu, gdzie znajdował się duży basen. To był

jego wielki plus. Z podwórka taty można było zejść do laguny Biscayne Bay. Wcale nie zdziwiło mnie to, że przy brzegu był zacumowany średniej wielkości jacht motorowy.

– Możemy kiedyś popływać – zaproponował tata.

Kiwnęłam głową. Bez słowa skierowałam się ku schodom i wniosłam na górę walizki. Kiedy dotarłam na piętro, skręciłam w prawo, minęłam kilkoro drzwi i stanęłam przed ostatnimi z nich. Otworzyłam je ostrożnie. Nic się nie zmieniło. Jakby czas w tym miejscu zatrzymał się kilka lat temu. Wielkie łóżko pośrodku pokoju było zaścielone białą pościelą w małe czarne kwiatki. Na biurku leżały poukładane muszelki i kamienie, które kiedyś udało mi się zebrać podczas nurkowania. Nie było tu żadnych zdjęć czy rzeczy osobistych. Wyglądało to ponuro, a ja chyba nawet nie chciałam tego zmieniać. Pokój pasował do mojego wnętrza. Był pusty, zupełnie jak ja.

Rzuciłam się na łóżko i wędrowałam wzrokiem po suficie. Całkiem zapomniałam, że tamtego lata przykleiłam na nim świecące w ciemności gwiazdki. Wyciągnęłam z kieszeni spodenek telefon i wymieniłam kilka wiadomości z mamą. Obiecała, że przyleci któregoś dnia, kiedy uspokoi się sytuacja w pracy. Bycie prezen-terką telewizyjną to ciągły bieg, więc nie spodziewałam się cudu w postaci kilku dni urlopu. W końcu to Susan Hill. Ona zawsze była tam, gdzie jej potrzebowano.

Gdy przymknęłam na moment powieki, ktoś wszedł do mojego pokoju. Mogłabym policzyć na palcach jednej ręki, ile razy uśmiech zagościł na mojej twarzy w ciągu tych dwóch miesięcy i ile razy ktoś mnie dotknął od tamtego wydarzenia. Nikogo do siebie nie dopuszczałam, jednak wyjątkiem był on: mój starszy o trzy lata blondwłosy brat. Przy nim nie czułam się ze sobą okropnie. Nie czułam się obrzydliwa. Nie mogłabym go odrzucić.

On tworzył dla mnie bezpieczną przestrzeń. Dlatego kiedy wylądował na mnie swoim wielkim cielskiem i zaczął mnie łaskotać, z moich ust wydobył się zapomniany dźwięk, którym był śmiech. Uderzyłam go łokciem w żebra, a on się przekręcił i położył obok mnie. Teraz oboje wpatrywaliśmy się w gwiazdy z uniesionymi kącikami ust.

– Mogłeś mnie udusić, grubasie – warknęłam.

– Przynajmniej miałbym święty spokój – odparł, szturchając mnie ramieniem. – Jak lot?

– Przyjemnie, nie licząc bachora, który trząśł moim fotelem, jakby wstał w niego szatan.

Zaśmiał się pod nosem.

– Miła dla ludzi jak zawsze – skwitował.

– Jak trening? Dalej jesteś niepokonanym Flynnem Hillem? – Uniosłam brew, spoglądając na niego.

– Oczywiście, zwycięstwo mamy w genach. – Puścił do mnie oko.

Nie zapytał o nic więcej. Czytał we mnie jak w otwartej księdze. Zawsze wiedział, co zrobić, co powiedzieć, a czego nie. Wiedział, jak się ze mną obchodzić. I może właśnie dlatego tylko jego dotyk nie wypalał na moim ciele ran.

Otworzyłam powoli powieki. Na suficie świeciły gwiazdy, a w pokoju było ciemno. Leżałam sama otulona kocem. Musiałam zasnąć, a Flynn wymknął się z pomieszczenia. Podniosłam się z łóżka, czując niewyobrażalną suchość w gardle, więc skierowałam się na dół. W kuchni wypilałam dwie szklanki wody. Przysiadłam na kanapie w salonie i włączyłam telewizor. Dobiała dwudziesta trzecia, więc podejrzewałam, że reszta domowników śpi. Przełączyłam na trwający już film i sięgnęłam po miseczkę z orzeszkami stojącą na ogromnym stoliku kawowym.

Chrupałam tak z dziesięć minut, kiedy usłyszałam ciche kroki na schodach. Wyciągnęłam szyję w stronę korytarza, po czym ujrzałam Flynna w czarnym dresie. Najwyraźniej miał zamiar przekręcić zamek w drzwiach i czmychnąć.

– Flynnie Hill, czy ty w wieku dwudziestu trzech lat wymykasz się na imprezę? – zakpiłam.

Podskoczył jak oparzony. Podejrzewałam, że nie spodziewał się spotkać tu nikogo o tej godzinie. Cóż, został przyłapany, a ja nie zamierzałam odpuścić. Musiałam wiedzieć, co knuje. To było ciekawsze niż telewizja.

Zerknął w moją stronę. Zbliżył się do kanapy.

– Coś w tym rodzaju – odpowiedział i uniósł kąciuki ust. – Chcesz iść?

Spojrzałam na niego z politowaniem. Ja i ludzie to nie był dobry pomysł. Pokręciłam głową, choć w zasadzie nie musiałam, bo znał odpowiedź.

– Jutro ci wszystko opowiem, pod warunkiem że to zostanie naszą tajemnicą.

Pokiwałam głową, a Flynn ruszył w stronę wyjścia.

– Pamiętaj o zabezpieczeniu – rzuciłam na odchodne.

Przewrócił oczami i popukał się palcem wskazującym w głowę. Zamknął za sobą drzwi i tyle go widziałam.

Nie było sensu spędzać więcej czasu w salonie. Potrzebowałam wziąć prysznic po podróży. Po chwili przegrzebywałam już walizki w poszukiwaniu ubrań. W duchu dziękowałam projektantowi tego domu, że postanowił umieścić przy każdym z pokoiów małą łazienkę. Mogłam rozłożyć się ze swoimi kosmetykami i nikt nie miał pretensji, bo to była moja przestrzeń.

Po kąpieli włożyłam czarną satynową piżamę i wskoczyłam pod kołdrę. Miałam problemy ze snem. W łóżku raczej wegetowałam,

niż spałam, jeśli nie było obok mnie nikogo, przy kim czuję się bezpiecznie. Nocami leżałam i patrzyłam w otaczającą mnie ciemność. Prawda była taka, że bałam się zamknąć oczy, bo kiedy powieki opadały, mój umysł kreował sny. Niedobre sny, które odbierały mi poczucie bezpieczeństwa, przywracały wspomnienia, dusiły mnie. Zrywałam się z krzykiem cała spocona.